Gabriel Kozioł

Zespół Szkół Leśnych w Lesku

 **Czarny jak złoto**

Była sobota. Przyjechaliśmy do dziadka, który zaprosił w Bieszczady całą moją rodzinę. Dziadek mieszkał przy samym lesie. Za każdym razem jechałem tam z wielką ochotą, ponieważ lubiłem głos ciszy rozbrzmiewający w moich uszach, wsłuchiwałem się w piękne ptasie koncerty i szum wiatru w gałęziach drzew. Usiadłem przy ognisku z kiełbasą nabitą na patyk i wpatrywałem się w tańczące płomienie. Wtedy nadszedł dziadek i zapytał, czy wiem, czemu drewno, które przed chwilą dorzucił do ognia robi się czarne. Miałem wtedy zaledwie 7 lat, więc ciężko mi było odpowiedzieć na to pytanie.

Dziadek mówił dalej: „To drewno się zwęgliło , powstał niezwykle cenny produkt nazywany węglem drzewnym. Zapytałem Go skąd o tym wie ? „Wiesz wnuczku. Przez 10 lat pracowałem jako wypalacz. Usiądź teraz wygodnie, opowiem Ci pewną historię. Kiedyś mieszkałem w mieście, moje życie tak się ułożyło, że zmarła Twoja babcia, a ja straciłem pracę. Za namową kolegi postanowiłem rzucić wszystko i wyjechać w Bieszczady. Swoją przygodę zacząłem od pakowania węgla drzewnego. Ta ciężka i brudna robota, jak ją nazywałem zaczynała mi się coraz bardziej podobać. Postanowiłem zająć się wypałem drewna. Praca w samotności w otoczeniu dzikiej przyrody sprawiała mi wiele przyjemności.”

Dziadek zamyślił się i pociągnął dym z fajki. Nie wiem, czy to od ogniska czy od wspomnień, ale oczy dziadka zaszkliły się.

„Osmolona twarz i ciągle czarne ręce stały się jakby moją drugą skórą.”-ciągnął.” Każdego dnia wrzucałem drewno bukowe albo grabowe do retort. A retorty Gabrysiu to takie blaszane piece do wypalania drewna. Drewno ładuje się przez metalowe drzwi. Do jednej retorty wchodzi ok. 20 m3 różnej wielkości szczap. To tyle, jakbyś załadował te dwie przyczepki, co stoją koło domu. Drewno spala się bez dostępu powietrza przy zamkniętej retorcie. Tli się tam w bardzo wysokiej temperaturze do momentu aż się zwęgli.

 Na początku pali się otwarte, gdy już się dobrze rozpali zamyka się klapę na górze retorty. I czeka się 2 dni… potem kolejne dwa , bo wtedy stygnie. A później… można wyjąć węgiel. Musiałem zwracać uwagę na kolor dymu wydobywającego się z pieca. Gdy dym był biały robił się węgiel, gdy dym był niebieski robił się tylko popiół i cała robota szła na marne. Mieszkałem w baraku, ale ani ciężka praca, ani niedogodności z nią związane nie odebrały mi przyjemności bycia częścią bieszczadzkiej przyrody. Patrzyłem jak wiosną budzi się do życia, latem rozkwita w pełnej krasie, a zimą zasypia, żeby znowu wybuchnąć zielenią. Dym z retort albo szedł prosto do góry do samego Pana Boga, albo unosił się tuż nad lasem. Tak mijały lata, a moje wciąż czarne ręce nie były oznaką brudnej roboty, ale dobrze wykonanego zadania, poświęcenia się pracy i wielu z tym związanych wyrzeczeń. Wiedziałem, że uczestniczę w ważnym wydarzeniu . Przetwarzałem naturę na potrzeby człowieka.”

Dziadek zawsze powtarzał, że w lesie jest wszystko, czego człowiek potrzebuje do życia. Ludzie od początku stworzenia czerpali z jego darów. Zapewniał on wyżywienie schronienie oraz ubranie. Jest jak Matka troszcząca się o swoje dzieci.

Gdy po latach zasiadam przy ognisku, zawsze przypomina mi się historia opowiadana przez dziadka. Choć już nie żyje, wiem, że wciąż jest obecny wśród drzew, w leśnej zwierzynie, w ciszy i śpiewie ptaków. Że stał się częścią bieszczadzkiego krajobrazu i bieszczadzkiej historii o smolarzach, węglarzach czy kurzaczach - jak ich czasami nazywano. Że musiał być niezwykle silnym odważnym i odpornym na niewygody człowiekiem.

Dziś jako uczeń szkoły leśnej często odwiedzam Bieszczady i widzę, że dymiące ponad drzewami retorty to coraz rzadszy widok. Nasze rodzime Bieszczadzkie Złoto, jak je nazywam, przegrało z tańszym węglem z importu. Często zadaję sobie pytanie, czy ten popularny niegdyś w Bieszczadach zawód, wymagający olbrzymiej wiedzy i praktyki, to tylko bardzo ciężka praca czy też jakaś forma sztuki. Nie chcę myśleć o dziadku jak o węglarzu czy smolarzu. Chcę o nim myśleć, jak o artyście, który przetwarzał to, co naturalne w to, co piękne i użyteczne.